

Łk 14,25-33(34-35) – V niedziela po Trójcy Świętej

Tłumaczenie:

25 Szły-razem zaś [z] nim tłumy liczne

i obróciwszy się powiedział do nich:

26 Jeśli **któryś** przychodzi* do mnie

i nie nienawidzi ojca swojego-własnego i matki, i żony, i dzieci, i braci, i sióstr,

jeszcze także i duszy swojej-własnej,

nie może być moim uczniem.

27 **Którykolwiek** nie dźwiga krzyża swojego-własnego

i przychodzi* za mną,

nie może być moim uczniem.

28 **Który** bowiem z was chcący zbudować wieżę

[czy] nie wpierw usiadłszy**

obliczy wydatek

czy[też] ma na sfinalizowanie?

29 aby [gdy] położył on fundament

i [gdy] nie jest-[na tyle] potężny [by] dokończyć

wszyscy obserwujący nie zaczęli go wyszydząć

mówiący, że

30 ten to człowiek zaczął budować

i nie jest-[na tyle] potężny [by] dokończyć.

31 Albo **który** król idący [z] innym królem spotkać się na wojnę

[czy] nie usiadłszy wpierw**

rozważy

czy[też] możny jest w dziesięć tysięcy walczyć

[przeciw] z dwudziestoma tysiącami przychodzącemu* na niego?

32 Jeśli zaś wcale nie,

jeszcze [gdy] on daleko jest,

poselstwo wysławszy pyta o te [warunki] dla pokoju

33 Tak-samo więc każdy z was,
kto nie pożegna się [ze] wszystkimi swoimi-własnymi majątnościami,
nie może być moim uczniem.

34 Dobra więc jest sól,
gdyby zaś i sól zniesmaczyła-się
w czym będzie sezonowała się?

35 Ani do ziemi ani do nawozu użyteczna [nie] jest,
na-zewnątrz wyrzuca ją.
Mający uszy [by] słuchać, niech-słucha!

w.26a – niezręczność tłumaczenia „któryś”, zamiast „ktoś”, wynika z chęci jednolitego tłumaczenia zaimka *-tis* w w.27a, 28a i 31a

w.26b – *miseo*: nienawidzę, nie cierpię, nie znoszę, odnoszę się z niechęcią, pogardzam, lekceważę, nie zważam na, jestem obojętny wobec; w Łk jako orzeczenie zdania jeszcze tylko w 6,22; 16,13

w.26c – *psyche* tłumaczę jako „duszę”, „życie” może być mylące, że chodzi o nienawiść do sposobu lub trybu, lub przejawów życia, czegoś zewnętrznego, podczas gdy chodzi o własne, osobiste i wewnętrzne „ja” człowieka;

w.27a – *bastazo*: niosę, ale jakiś ciężar, dźwigam; np. dziecko w ciąży (11,27), wiąże się z wysiłkiem; 7,14; 10,4; 22,10

w.28d – tłumaczona jako „czy też ” występuje tu partykuła warunku *ei*, tłumaczona na początku zdania przeważnie jako „jeśli”, „jeżeli”, taka sama jak w 28a, 31d i 32a

w.29ab – występują tu konstrukcje dwóch genetiwów, z których jeden to participium, są tłumaczone czasownikowo; tak samo w w.32b

w.29b i 30b – *ischyo*: jestem mocny, potężny, jestem zdolny do, mam odpowiednie siły i zasoby; kojarzy się z posiadaniem potęgi i władzy (por. 3,16), też intelektualnej (14,6; 20,26) i militarnej (por. 11,21)

w.29c – *empaizo*: wyszydzam, wykpiwam, drwię

w.33b – *apotassomai*: żegnam się, zostawiam, opuszczam, rozstaję się (por. 9,61)

w.34-35 należą do tego fragmentu ze względu na spójnik *oun*: „więc” oraz fakt, że w 15,1 rozpoczyna się nowa narracja

Kontekst, struktura i znaczenie:

Po narracyjnym wprowadzeniu (por. np. 7,11) w w.25ab następują dwie wypowiedzi Jezusa tworzące paralelizm – 2x „nie może być moim uczniem”. W ich obrębie 2x „przychodzić” w zdaniach bez przeczenia (w.26a i 27b) tworzą klamrę, pozwalając odczytywać warunkowe zdania przeczące jako analogiczne: nie nienawidzić ... i nie dźwigać Zwraca też uwagę: kontrast między intensywnością pluralizmu „licznych tłumów” a konsekwentnie stosowaną liczbą pojedynczą w słowach Jezusa, wzmocnioną bezpośrednim zwróceniem się do każdego z słuchaczy („z was”; „obróciwszy się” – por. 7,9.44; 9,55; 10,23) oraz 4x występujący zaimek „swoj-własny”. Oprócz 6,40 to jedyne miejsce w Łk, gdzie „uczeń” występuje w l.poj.

W bezpośrednio poprzedzającej przypowieści Jezusa (14,15nn) Pan przez swego sługę zwołuje wielu na wielką wieczerzę: Przyjdźcie*, bo już wszystko gotowe. Wszyscy zaczynają się usprawiedliwiać: zakup pola, zakup wołów, ożenek (por. „żona” w 26b), że nie mogą przyjść. Następujące potem słowa mogą być potraktowane jako rozwinięcie, interpretacja i objaśnienie owego przychodzenia* na ucztę w Królestwie Boga.

Wyróżnia się „wyliczenie” wszystkich możliwych członków rodziny, łącznie z własną duszą. Nienawidzenie najbliższych i własnej duszy jako warunek konieczny do bycia z Jezusem? Nienawidzi się wszak wrogów. Jezus radykalnie odwraca tę perspektywę już na początku nauczania: Błogosławieni jesteście, gdy nienawidzą was ludzie (6,22); Miłujcie wrogów waszych, dobrze czyńcie nienawidzącym was ... (6,27nn). Że alternatywą jest miłowanie, potwierdza 16,13: „żaden sługa-domowy nie może dwom panom służyć” Z historii o grzesznicy, która namaściła stopy Jezusa, możemy wnioskować, że obdarzanie kogoś miłością tożsame lub bardzo bliskie jest wdzięczności, uwielbieniu i umiłowaniu za otrzymany dar przebaczenia grzechów (7,40nn. szczególnie 42 i 47). Miłość Boga i bliźniego pozostaje warunkiem życia wiecznego (10,27), ale miłość bliźniego została zinterpretowana przez Jezusa nie jako miłość do najbliższych, wręcz przeciwnie, to litość, współczucie i realna pomoc pogardzanych i znienawidzonych (Samarytanin) do potrzebujących.

Biologiczna rodzina nie była wartością dla Jezusa, rodziną Jezusa są słuchający Słowa Boga i wypełniający je, uczniowie, którzy pójdą za nim bez pożegnania (w.33b!) i bez oglądania się wstecz (8,19-21; 9,59-62; 11,27n).

Już w 9,23n Jezus naucza o tym, że przychodzenie* do niego wiąże się z wzięciem **krzyża**, a wszelkie usiłowania zbawienia duszy bez Jezusa skończą się zgubą. Jeśli ktoś chce

za mną przyjść* (por. 27b i 23,26), niech zaprzeczy (wyzbędzie się, odrzuci) siebie-samego i weźmie (podniesie) **krzyż swój** codziennie i naśladuje mnie; kto bowiem gdyby chciał **duszę swoją** zbawić (ocalić, uratować), zgubi ją (straci, zrujnuje), kto zaś gdyby zgubił **duszę swoją** ze względu na mnie (z powodu mnie), ten zbawi ją. Słowa te następują po pierwszej zapowiedzi męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa (9,21n). Czytelnikom Łk krzyż jednoznacznie kojarzy się ze śmiercią Jezusa, dlatego mówienie o własnym krzyżu każdego człowieka zaskakuje. Krzyż to narzędzie wykonania wyroku śmierci.

W obu przypowieściach znajdujemy takie same środki narracyjne: wprowadzający „który” (28a i 31a), participia określające bohaterów narracji – np. „chcący”, „usiadłszy”***(kontrast do przychodzenia* do i za Jezusem) dla hipotetycznego budowniczego wieży, „idący”, „usiadłszy”*** dla króla, zdania warunkowe pytające - pytania retoryczne, na które odpowiedzi są oczywiste dla słuchaczy - w w.28d i 31de, opisanie konsekwencji – negatywne rozwiązanie dla budowniczego (w.29-30: co się stanie, jeśli nie „obliczy”) i pozytywne dla króla (w.32: co się stanie, jeśli „rozważy”). Zwraca uwagę: podkreślenie braku mocy by dokończyć budowę (2x *ischyo* i *ekteleo* – „doprowadzić do końca” + *hamartismos* – zakończenie, finalizacja,), rozbudowana narracyjnie wizja publicznego wyszydzania i napiętnowania („ten to człowiek ...”, wyszydzany tak samo jak Jezus w 18,32; 22,63; 23,11.36) budowniczego przez obserwatorów, kontrast wojny na początku drugiej przypowieści i pokoju na jej końcu.

Podsumowujące i porównawcze *houtos* - „tak-samo”, „tak-że”, „tak-więc” w w.33a wskazuje na poprzedzającą trzecią wypowiedź o byciu uczniem Jezusa przypowieści jako na jej interpretację. Odniesienie to wzmacnia dodatkowo wyrażenie „każdy z was” korespondujące z otwierającym przypowieści „który bowiem z was” w w.28a, gdzie także uzasadniające *gar* - „bowiem”, „gdyż”, „ponieważ” - każe czytać przypowieści jako ilustrację i interpretację paralelnych pierwszej i drugiej wypowiedzi o byciu uczniem, a raczej niemożności bycia uczniem Jezusa. W podsumowującym w.33 po raz czwarty występuje emfaticzny zaimek „swoje-własne”, tym razem są to wszystkie majątności, wszystko to, co się posiada, czym się dysponuje, nad czym ma się władzę.

Próba interpretacji:

Słowa Jezusa burzą przekonanie uczniów, że skoro idą za Jezusem, to będą ucztować w Królestwie Boga (por. 14,15.24), że wystarczy tylko skorzystać z zaproszenia (a właściwie

powołania, co już się stało np. w 5,1nn.27nn; 6,12nn) i przyjść do Pana, by być zbawionym. Słowa te uświadamiają im, z czym nieodłącznie wiąże się bycie uczniem.

Uczniostwo jest indywidualną sprawą każdego człowieka, „rozgrywa się” niejako w relacji między mną a Jezusem. Nie można wtopić się w tłum, ukryć się ze swoją postawą. Nie wystarczy też po prostu chodzenie za Jezusem lub przychodzenie do niego. Zewnętrzne wyrazy podziwu i uwielbienia nic nie znaczą, jeśli nie są powiązane z dogłębnym wyrzeczeniem się, wyzbyciem się wszystkiego, co dotychczas stanowiło o jestestwie człowieka.

Nie chodzi o żywienie personalnej nienawiści do najbliższych, ale o to, że radykalne wyzbycie się siebie, duszy swojej, rozciąga się na wszystkie relacje rodzinne i plemienne. Obracanie się w kręgu „naturalnej” miłości, tej rodzinnej, wynikającej z więzów krwi, i tej do samego siebie, oznacza pozostawanie w gronie grzeszników oraz w kręgu miłości uwarunkowanej odpłatą (por. 6,32nn; 14,12-14). To nie rodzinie ani sobie samym zawdzięczamy zbawienie i życie, i to nie ich mamy obdarzać miłością uwielbienia. Tylko przychodzenie do Jezusa z krzyżem swoim, jako człowiek obarczony swoim grzechem i winą, daje zbawienie duszy. Własne „ja” człowieka, wraz z przekonaniem o swym znaczeniu w związku z posiadaniem rodziny i własnych dóbr, jest największym wrogiem człowieka i przeszkodą w zbawieniu.

Wzięcie i dźwiganie krzyża oznacza również cierpienia i upokorzenia (to np. wyłączenie i odrzucenie, prześladowania - 6,22; 21,12nn), jakie mogą spotkać uczniów Jezusa, ale w pierwszym rzędzie chodzi o uznanie własnej winy, która karana jest śmiercią, ukorzenie się przed Jezusem, zaprzeczenie siebie z powodu Zbawiciela (6,22; 9,23nn;). Kto „ciągnie” za sobą swoje własne zasoby i na nich polega (12,15nn), kto szuka ocalenia siebie (17,33) nie zyska mocy i zdolności do bycia uczniem. Człowiek przychodzi do Boga z niczym, jego jedynym „wyposażeniem” w drodze do Królestwa Boga jest Jezus Chrystus i jego ofiara na krzyżu, który nie był jego krzyżem, lecz każdego z nas.

Wytrwanie do końca (w.29b i 30b; 21,17-19) w byciu uczniem Jezusa, chodzeniu za nim i naśladowaniu go paradoksalnie wymaga siedzenia u stóp Nauczyciela, namysłu i powrotu do źródła zbawienia, jakim jest On sam, ciągłego uświadamiania sobie, że człowiek sam z siebie nie ma wystarczających, a właściwie żadnych „zasobów” do zachowania pokoju z Bogiem (por. w.32c), wyzwolenia z bycia potępionym i pozostawaniem poza społecznością (29cd30). A wszystko, co człowiek posiada, łącznie z relacjami rodzinnymi, jest przeszkodą, o ile się tego całkowicie nie wyrzeknie (por. 18,18nn, szczególnie 29). Nie chodzi też o gaszenie zapалу roztropnością ani przeciwstawianie spontaniczności refleksji, lecz o

budowanie życia wiary w jedności z Jezusem – wyrzeczenie się siebie i wszystkiego, co jest w mojej władzy, wyznanie winy - i trwanie przy nim – ciągła pokora, zmaganie się z sobą, słuchanie Słowa.

Tekst grecki:

- 25 Συνεπορεύοντο δὲ αὐτῷ ὄχλοι πολλοί,
καὶ στραφεὶς εἶπεν πρὸς αὐτούς·
26 εἴ τις ἔρχεται πρὸς με
καὶ οὐ μισεῖ τὸν πατέρα ἑαυτοῦ καὶ τὴν μητέρα καὶ τὴν γυναῖκα καὶ τὰ τέκνα καὶ
τοὺς ἀδελφούς καὶ τὰς ἀδελφάς ἔτι τε καὶ τὴν ψυχὴν ἑαυτοῦ,
οὐ δύναται εἶναί μου μαθητής.
27 ὅστις οὐ βαστάζει τὸν σταυρὸν ἑαυτοῦ
καὶ ἔρχεται ὀπίσω μου,
οὐ δύναται εἶναί μου μαθητής.
28 Τίς γὰρ ἐξ ὑμῶν θέλων πύργον οἰκοδομῆσαι οὐχὶ πρῶτον καθίσας ψηφίζει τὴν
δαπάνην,
εἰ ἔχει εἰς ἀπαρτισμόν;
29 ἵνα μήποτε θέντος αὐτοῦ θεμέλιον καὶ μὴ ἰσχύοντος ἐκτελέσαι πάντες οἱ
θεωροῦντες ἄρξωνται αὐτῷ ἐμπαίξουσιν ³⁰ λέγοντες
ὅτι οὗτος ὁ ἄνθρωπος ἤρξατο οἰκοδομεῖν
καὶ οὐκ ἴσχυσεν ἐκτελέσαι.
31 Ἡ τίς βασιλεὺς πορευόμενος ἐτέρῳ βασιλεῖ συμβαλεῖν εἰς πόλεμον οὐχὶ καθίσας
πρῶτον βουλευσεται εἰ δυνατός ἐστιν ἐν δέκα χιλιάσιν ὑπαντῆσαι τῷ μετὰ εἴκοσι
χιλιάδων ἐρχομένῳ ἐπ' αὐτόν;
31 εἰ δὲ μή γε,
ἔτι αὐτοῦ πόρρω ὄντος πρεσβεῖαν ἀποστείλας ἐρωτᾷ τὰ πρὸς εἰρήνην.
32 οὕτως οὖν πᾶς ἐξ ὑμῶν
ὃς οὐκ ἀποτάσσεται πᾶσιν τοῖς ἑαυτοῦ ὑπάρχουσιν
οὐ δύναται εἶναί μου μαθητής.
33 Καλὸν οὖν τὸ ἅλας·
ἐὰν δὲ καὶ τὸ ἅλας μωρανθῇ,
ἐν τίνι ἀρτυθήσεται;
34 οὔτε εἰς γῆν οὔτε εἰς κοπρίαν εὐθετόν ἐστιν,
ἔξω βάλλουσιν αὐτό.
ὁ ἔχων ὥτα ἀκούειν ἀκουέτω.